

Geneza ograniczeń uprawnień architektonicznych...

arch. Piotr Gadomski, architekt IARP, przewodniczący Komisji Legislacji IARP, członek Krajowej Rady IARP

arch. Piotr Glegoła, architekt IARP, członek Komisji Wydawniczej IARP

W kręgach rządowych i parlamentarnych omawiana jest obecnie sprawa deregulacji zawodu architekta „celem zwiększenia dostępu do naszej profesji”. Wiemy też, że część liczniejszego od nas (architektów), środowiska inżynierów budownictwa, posiada w ograniczonym zakresie uprawnienia do projektowania architektonicznego, z których to uprawnień korzysta obecnie w majestacie obowiązującego prawa. Jednocześnie pragnęliby, aby te ograniczone uprawnienia rozszerzyć na wszelkie obiekty do 1000 m³, a w niektórych wystąpieniach nawet ponad tę kubaturę.

Zapewne już nikt nie pamięta jakie są korzenie tej dziwnej sytuacji, w której dzisiaj inżynierowie lądowi projektują architekturę, architektami nie będąc, a architekci nie projektują konstrukcji, chociaż posiadają tytuł inżyniera. Ten paradoks ma swoją genezę w pierwszej polskiej ustawie budowlanej z 1928 roku, która mając niewątpliwie wiele zalet, przemyciła w artykułach 361 i 362 taką właśnie zasadę.

Otóż sytuacja ta jest wynikiem pewnego niefrasobliwego politycznego kompromisu. W niespełna 10 lat po odzyskaniu niepodległości, nasz kraj potrzebował odbudowy po 123 latach zaborów i działaniach militarnych I Wojny Światowej. Potrzebował tym samym wielu projektantów dla wielu nowych budynków. Ponieważ nie było wówczas wystarczającej liczby architektów, ustawa budowlana z 1928 roku miała wspomóc środowisko architektów, inżynierami budownictwa lądowego, nadając tym ostatnim ograniczone uprawnienia do projektowania architektury.

Przypomnijmy, że w tamtych czasach to architekt wykonywał wszelkie obliczenia konstrukcyjne do swojego projektu budynku, a ewentualnie inżyniera lądowego zatrudniał tylko przy bardziej skomplikowanych konstrukcjach. Ówczesni inżynierowie lądowi zajmowali się głównie projektami dróg, mostów

czy obiektów wodnych. Równolegle rozwój technologii i wiedzy budowlanej spowodował potrzebę specjalizacji projektowej – w ciągu kolejnych lat zawody architekta i inżyniera konstruktora szybko ulegały wyspecjalizowaniu i rozdzielaniu wiedzy, czego autorzy ustawy budowlanej z 1928 roku nie mogli przewidzieć i brać pod uwagę.

Kryzys przełomu lat 20. i 30. XX wieku spowodował jednak nadprodukcję i bezrobocie wśród inżynierów lądowych. Brak było zapotrzebowania na projekty nowych mostów, dróg, kolei czy obiektów budownictwa wodnego. Spowodowało to po kilku latach, naturalny zwrot środowisk inżynierskich w kierunku możliwych zastosowań uprawnień, które posiadali. Okazało się, że mogą być też „architektami”.

W obliczu takiej sytuacji i nacisków ze strony czynnie działających środowisk inżynierskich, na początku 1933 roku Rada Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej, wystosowała petycję aby rozszerzyć (do tej pory ograniczone) uprawnienia inżynierów lądowych w specjalności architektonicznej. Petycja ta wywołała burzę protestów wśród środowisk architektonicznych, która zaowocowała szeregiem publikacji w prasie. Głosy środowiska architektonicznego przeważały i w następujących latach nie nastąpiła proponowana zmiana. Jednak ten karkołomny w skutkach zapis towarzyszy nam we wszystkich ustawach budowlanych od 85 lat. Przetrwał okres międzywojenny, wojnę, odbudowę kraju po II Wojnie Światowej, czasy PRL-u i na koniec wstąpił w nowe czasy demokracji. Czy teraz kiedy mamy w końcu upragnioną wolność, ten garb, który ustawy budowlane dźwigają 85 lat, ma nie tylko być podtrzymany, ale też powiększony?

Więcej o historii uprawnień projektowych w Polsce przeczytacie Państwo w kolejnych

numerach Z:A, tymczasem zapraszamy do lektury (oprócz dwóch oficjalnych Stanowisk Izby Architektów RP wystosowanych do min. Janusza Żbika, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej – patrz: strona 85 oraz strona 86) także trzech tekstów historycznych. Dowiecie się z nich jak pomysł Rady Wydziału Inżynierii Lądowej PW postrzegali w 1933 roku:

- arch. Romuald Miller, jeden z czołowych działaczy środowiska architektów w latach międzywojennych i pierwszy prezes SARP, czyli organizacji która w 1934 roku połączyła 16 stowarzyszeń architektonicznych („Narodziny nowego snoba”, Architektura i Budownictwo, nr 5/1933 – Z:A str. 18),
- znakomity architekt Juliusz Żórawski pełniący wówczas, w przededniu powstania SARP-u, funkcję prezesa Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich („Memoriał Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich do Ministra Spraw Wewnętrznych”, Architektura i Budownictwo, nr 7/1933 – Z:A str. 21),
- arch. Rudolf Świerczyński będący wówczas Dziekanem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej („Do Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich”, Architektura i Budownictwo, nr 7/1933 – Z:A str. 22).

Wszyscy ci trzej architekci byli, i są po dziś dzień, uznanymi tytanami międzywojennej architektury. Oddajemy im z szacunkiem głos w sprawach dotyczących naszych współczesnych spraw architektonicznych ponieważ okazuje się, że pomimo upływu ponad 80 lat ich autorski głos – nie tylko architektura – może być nad wyraz aktualny w obecnej sytuacji związanej z roszczeniami do kompetencji naszego zawodu. I może w końcu wyjaśni dlaczego taki stan rzeczy ma miejsce. ■

...czyli jak zostać architektem bez zdawania na architekturę

”

Zapewne już nikt nie pamięta jakie są korzenie tej dziwnej sytuacji, w której dzisiaj inżynierowie lądowi projektują architekturę, architektami nie będąc, a architekci nie projektują konstrukcji, chociaż posiadają tytuł inżyniera. Ten paradoks ma swoją genezę w pierwszej polskiej ustawie budowlanej z 1928 roku, która mając niewątpliwie wiele zalet, przemyciła w artykułach 361 i 362 taką właśnie zasadę.

Kryzys przełomu lat 20. i 30. XX wieku spowodował jednak nadprodukcję i bezrobocie wśród inżynierów lądowych. Brak było zapotrzebowania na projekty nowych mostów, dróg, kolei czy obiektów budownictwa wodnego. Spowodowało to po kilku latach, naturalny zwrot środowisk inżynierskich w kierunku możliwych zastosowań uprawnień, które posiadali. Okazało się, że mogą być też „architektami”.



Przedruk z Architektura i Budownictwo, nr 5/1933

Współczesne wprowadzenie: na stronie poprzedniej Z:A

ROMUALD MILLER, ARCH.

NARODZINY NOWEGO SNOBA.

Z lekkiej ręki zegarmistrza, ale nie Tego, który codziennie zegar Świata nakręca, — inżynierowie stali się architektami.

Uwierzyli, że Statyka jest Architektura.

W ten prosty sposób został imperatywnie zakończony odwieczny spór i wgląd w tajemnicę piękna.

Okazały się zbędnymi dociekania filozofów i krytyków. Niepotrzebnymi chwile wzlotów i chwile upadku szeregu artystów. Ich gorycze. Ich cierpienia i chwile świetlane.

Poco to wszystko.

Weź, człowieku, wzór. arytmometr lub suwak logarytmiczny do ręki. Przekręć albo przesuwaj, raz na prawo raz na lewo, odczytaj, skonfrontuj z tablicą, — i ...

I rzecz gotowa.

Piękno wybuchło z morskich pian.

Akt tworzenia odbył się.

* * *

Architekci wogóle, a polscy w szczególności, skrzętnie i pieczołowicie, w ciągu całego szeregu lat minionych, pracowali na narodziny tej nowej wiary.

Przez brak programu.

Przez zamęt w opinii artystycznej, jaki powstał od chwili wejścia w okres przeszacowania wartości.

Przez gloryfikację przypadkowo wybranych fetyszów w dobie zwrotu na nowe drogi.

Przez nadużywanie karykatury, jako dowodu w argumentacji. — Walnie się przyczynili do narodzin nowej formy snobizmu.

* * *

I oto dzisiaj, już mamy sformułowaną deklarację praw inżyniera i lądowca.

Oto, Rada Wydziału Inżynierji Lądowej Politechniki Warszawskiej, w swojej opinji do memoriału Koła Inżynierów Dróg i Mostów, konstatuje:

„że obecnie każdy większy budynek miejski jest zarazem konstrukcją inżynierską”, i że „daje się zauważyć, że architekci, nie będąc przygotowani do rozwiązywania wskazanych zagadnień inżynierskich, przekazują je”

deklaruje:

„że **większe budynki**, zawierające skomplikowane konstrukcje żelazne lub żelazo-betonowe, belki ciągle lub łukowe i układy ramowe lub sklepienia większych rozpiętości — **winny być projektowane** (podkreślenia moje R. M.) **przez specjalistę inżyniera** i posiadać na rysunkach i obliczeniach jego podpis, wkładający na autora odpowiedzialność za całość i celowość odnośnych części budynku”,

i przewiduje:

„możliwość wprowadzenia w Politechnikach egzaminów uzupełniających:

..... dla inżynierów, którzy mogli (by) być powołani do wykonania budynków o charakterze monumentalnym lub zabytkowym, a stanowiących specjalność architektów”.

* * *

Jesteśmy u szczytu procesu.

W naszych oczach, w tajemnicy niedostrzegania codzie widzanego, — powstał złośliwy nowotwór, i od razu rozpoznać dzieło zniszczenia.

* * *

Więc „daje się zauważyć”.

Ale przecież obecnie nie tylko to „daje się zauważyć”.

Obecnie, **jak zresztą i dawniej**, w poruszanej dziedzinie, daje się zauważyć, a nawet więcej — bo stwierdzić, jeszcze cały szereg innych rzeczy.

I to nie tylko ważniejszych i donioślejszych, niż te, które zauważyła Rada Wydziału I. L. Pol. Warsz., ale rzeczy o znacznie większej wadze gatunkowej.

A więc „daje się” stwierdzić:

że każdy budynek (nie tylko większy) jest także w mniejszym lub większym stopniu konstrukcją inżynierską, jednakże nie tylko w zakresie kompetencji tej wiedzy fachowej, która jest przedmiotem nauczania inżyniera dróg i mostów, ale i tej, która jest przedmiotem nauczania inżyniera-instalatora, inżyniera-elektrotechnika, inżyniera-chemika, a nawet-geologa;

że każdy budynek jest, już w **większym stopniu**, przedmiotem, w którym znajduje zastosowanie wiedza fachowa i doświadczenie fachowe większość rzemiosł, i że poziom fachowego wykonawstwa tych rzemiosł, najczęściej, decyduje o praktycznej używalności każdego budynku;

że każdy budynek jest również przedmiotem, w którym znajduje zastosowanie większość materiałów budowlanych, i że poziom fachowego wykonawstwa tych materiałów, najczęściej, decyduje o trwałości i używalności wznoszonych budynków, i

wreszcie:

że każdy budynek, a szczególnie większy, jest, albo może być w mniejszym lub większym stopniu, miejscem zastosowania pracy plastyka malarza czy rzeźbiarza, w granicach, które określa architektoniczna koncepcja budynku.

Czyli, inaczej mówiąc, —

— jeżeli rozważać sprawę poruszoną przez Radę Wydziału I. L. Pol. Warsz., z punktu widzenia celów przez nią wytkniętych, to wyraźnie można by stwierdzić:

że po spadek po nieumarłej jeszcze Babuni (Architekturze), mogliby sięgnąć nie tylko przyznający się do pokrewieństwa z nią inżynierowie — lądowcy, ale, z równym prawem, i inni rzekomi jej krewniacy, a mianowicie: inżynierowie-mechanicy, inżynierowie-chemicy, elektrotechnicy, ogrzewnicy, instalatorzy, i t. p., —

— a także, mistrzowie wszystkich rzemiosł budowlanych: murarze, cieśle, kamieniarze, stolarze, dekarze.....

— i przemysłowcy i wytwórcy materiałów budowlanych i ich zespołów: cementu, wapna, cegły, żelaza, drzwi, okien i t. p.

Szczególniej zaś, niewątpliwie będący z Architekturą w powinowactwie — artyści rzeźbiarze i artyści malarze.

* * *

Czy istotnie tak jest?

Czy istotnie, reprezentujący wyliczone zawody inżynierowie, mistrzowie rzemiosł budowlanych, przemysłowcy i wytwórcy materiałów budowlanych — mieliby prawo sięgnąć po ten, może nieco przedwcześnie, oczekiwany przez inżynierów-ładowców, spadek?

Czy istotnie, pomiędzy przeliczonymi zawodami a Architekturą, ma miejsce jakiś stopień pokrewieństwa, który mógł by te zawody uprawniać do nadziei na otrzymanie tego spadku?

Czas najwyższy na te pytania dać konkretną odpowiedź, wątpliwości, jeżeli mają one miejsce, wyjaśnić.

A to dlatego, że w ciemnicy, w jakiej żyjemy, jak widać choćby z potrzeby omawiania poruszanego oto tutaj zagadnienia, możemy, postępując dalej bez próby oporu, dojść do ostatecznej wieży Babel w rozumieniu najelementarniejszych pojęć.

Możemy dojść do tego, że wystarczy choćby umorusanie ubrania na kolor biały, żeby to się stało cechą fachowych kwalifikacji. Sięgną więc bezrobotni murarze po uprawnienia piekarzy, lub odwrotnie.

Możemy dojść do całkowitego zdziczenia.

* * *

Spróbujmy się temu przeciwstawić, dać próbę oporu.

Czem jest Architekt?

Architekt jest realizatorem celów budowy.

Czem jest Inżynier?

Inżynier jest realizatorem środków budowy.

W jaki sposób Architekt realizuje cele budowy?

— przez celowe zorganizowanie przestrzeni za pomocą środków budowy, dla zaspokojenia użytkowych i estetycznych (artystycznych) potrzeb człowieka.

W jaki sposób Inżynier realizuje środki budowy?

— przez przygotowanie do wytwarzania, organizowanie wytwarzania i samo wytwarzanie wszystkiego tego, co w konkretnych warunkach czasu i przestrzeni, dla budowy jest konieczne, używane lub pożądane.

Czy funkcje Architekta i Inżyniera, w stosunku do zadań budowlanych, są różne i wymagają odmiennych kwalifikacji fachowych?

Myślę, że odpowiedź na pytanie to, nie wymaga już dalszych rozważań.

* * *

Jest chyba oczywistością, —

że pomiędzy funkcją Architekta, a funkcją Inżyniera, w stosunku do zadań budowlanych, ma miejsce taki sam dystans, jaki jest — między pojęciem sztuki,

a pojęciem mechaniki.

Taki dystans — jaki dzieli pojęcie sztuki artystycznej, od pojęcia sztuki mechanicznej.

Jest oczywistością także, że nie mniejszy dystans dzieli również gatunek i zakres kwalifikacji fachowych „ludzi Architektury” i „ludzi Inżynierji”:

Architekt, celowo organizując przestrzeń i aktywizując przyrodę dla potrzeb człowieka,

winien opanować konkretnie powierzone sobie zadanie przy pomocy projektu,

i umieć — czynnie zrealizować wytkniętą w projekcie koncepcję plastycznego ukształtowania przestrzeni, przy pomocy środków przez niego nie wytwarzanych.

Inżynier, w stosunku do zadań budowlanych, winien opanować powstawanie i wytwarzanie wszystkich tych środków, które, w ramach naszej cywilizacji, są koniecznym warunkiem realizacji

— wytkniętej przez architekta koncepcji plastycznego ukształtowania przestrzeni,

i umieć — czynnie te środki zrealizować, a to w postaci: organizacji transportu, organizacji wytwarzania budowy i organizacji wytwarzania materialnych środków jej wykonania, t. j. wszystkich materiałów budowlanych i mechanizmów pomocniczych.

Jak widać, w dziedzinie kwalifikacji fachowych, architektów od inżynierów — dzieli już cała przepaść, której nie da się przeskoczyć przy pomocy żadnego dodatkowego egzaminu.

Przepaść tę można wypełnić jedynie pracą dużej części życia człowieka, a może wogóle nie da się ona niczem wypełnić, — gdyż wchodzi tutaj w grę zupełnie inny gatunek kwalifikacji, a gatunek ten głównie stanowi o różnicy.

* * *

Oto, w grubych zarysach, meritum sprawy.

Jeżeli zaś na rzecz spojrzeć od strony praktyki, to pewno, pewno bywają wypadki. Bywają i samorodki.

Jeżeli pozostawimy na stronie rozważanie sprawy samorodków, gdyż tu by nam pewno zabrakło uwierzytelnionego faktycznego materiału dla ściślejszej analizy, —

— to od strony wypadków sprawa, jak gdyby, daje się dość wyraźnie oświetlić.

Znane są przecież dość częste wypadki, że gdzieś w Mozambiku, czy Zanzibarze, a nawet może w samej Abisynji, nie dzisiaj niestety, a kiedyś, kiedyś.....

gdy przypadkowo, z dalekiej krainy, zrządzeniem przewrotnych losów, zjawił się naraz jakiś inżynier, przypuśćmy nawet ładowiec, — to w tym kraiku budował nie tylko drogi i nie tylko mosty.

Jako jedyny okaz w swoim rodzaju, w tej krainie, dostawał często daleko szersze „uprawnienia”: i jako architekt, i — doktor, i — felczer, a, niekiedy, nawet jako „znahor”.

Z naszego nawet życia znane są wypadki, z czasu wielkiej wojny, kiedy władze niektórych państw były zmuszone, zrządzeniem siły wyższej, do wprowadzenia na czas wojny „zła koniecznego”, — uprawnienia więcej wykwalifikowanych felczerów do pełnienia funkcji lekarzy.

Zmuszone były tem, — że zabrakło lekarzy dla potrzeb wojny.

Przecież niczem innym nie są uprawnienia budowlane, przewidziane dla inżynierów różnych specjalności, w naszej „Ustawie Budowlanej”, — jak takim właśnie „złem koniecznym”.

W obliczu zupełnego braku sił fachowo przygotowanych do wypełnienia zadań architekta, państwo było zmuszone do zastosowania „zła koniecznego” —

— wydania, prawie równoważnych, uprawnień budowlanych: i inżynierom, i majstrom ciesielskim i murarskim, i technikom, — i wielu innym „felczerom architektury”.

Błędem „Ustawy” tej, błędem, który w sposób zgubny i ponizający wpływa na poziom i kulturę architektury i budownictwa w Polsce, — jest **bezterminowość** zainstalowania tego „zła koniecznego”, choć potrzeba jego już dawno minęła.

Dzisiaj, w dobie panującego bezrobocia wśród architektów, inżynierów — ładowi, wraz z Radą Wydziału Inż. Ładowej Pol. Warsz. dążą już nie tylko do utrwalenia tego „zła koniecznego”, ale do jego pogłębienia i rozszerzenia.

Czy jest to dążenie na czasie i w imię postępu kultury i cywilizacji naszego Kraju?

Myszę, że pytanie to nie wymaga odpowiedzi.

* * *

Jeszcze jedno nieporozumienie.

Zyjemy, widocznie, w dobie samych nieporozumień.

Mam na myśli t. zw. bezpieczeństwo i całość wznoszonych budowli — to najcięższe działo bojowe inżynierów w ich argumentacji.

Otóż tu należy stwierdzić, że ta cecha każdej budowy — nie jest celem budowy.

Jest ona jedynie warunkiem jej powstawania i, jako zjawisko samo w sobie, jest tylko ukrytą cechą każdej budowy, nie odegrywającą żadnej aktywnej roli w realnym, czyli plastycznym, ukształtowaniu przestrzeni.

Kolumna Partenonu nie dlatego jest piękną, że zapewnia bezpieczeństwo i całość niesionego przez nią architravu, a dlatego, że została stworzoną przez genialnego architekta swego czasu.

I gdyby nawet jakiś „inżynier-ładowy” tego czasu stokrotnie „stwierdził”, że on jest więcej uprawniony do zapewnienia „bezpieczeństwa i całości” wspomnianego architravu w Partenonie, —

— myślę, że może dobrze się stało, że nieokrzesani Grecy, czasów budowy Partenonu, nie zrozumieli niewątpliwie ważkich dowodów i „głębokiej racji stanu” tego „inżyniera — ładowego”.

* * *

W końcu chciałbym stwierdzić, że Architektura dzisiaj w Polsce inżynierów z uprawnieniami architektów, już nie potrzebuje.

Ala, natomiast, zgłasza pałace zapotrzebowanie na inżynierów,

— nie jako „felczyrów architektury”,

— nie jako zdeklasowanych inżynierów;

— nie jako lumpen — inżynierów,

ale jako pracowników swojego zawodu, mających szlachetną ambicję opanowania przynależnej temu zawodowi dziedziny pracy w zakresie zastosowania i realizacji **wszystkich** środków budowy, i ich upostępowienia.

Nadewszystko jednak:

w zakresie taniej i bez spekulacji organizacji produkcji wszystkich materiałów budowlanych, i

w zakresie — **uprzemysłowienia** produkcji tanich domów mieszkalnych.

To ostatnie, wszakże, z zastrzeżeniem:

— żeby gatunek tych materiałów budowlanych był na poziomie wymagań Architektury naszego czasu, t. j.

żeby cegła, po kilkunastu latach oddziaływania na nią czynników atmosferycznych, nie rozsypywała się w proch, jak to ma

miejsce z cegłą, która była zastosowana do budowy kościoła św. Florjana na Pradze;

żeby do produkcji cegły nie były stosowane te maszyny, które powodują takie właśnie skutki;

żeby cegła nie tylko pod względem trwałości, ale i pod względem kształtu, możliwą była do stosowania w budowie, to znaczy żeby każda cegła nie miała innych wymiarów, co nietylko utrudnia i podraża wykonanie murów, ale i nie pozwala Architekturze korzystać z plastycznych walorów tego najpowszechniejszego materiału budowlanego;

żeby drzewo dostarczane do budowy, było gwarantowanie zdrowe, a nie zarażone grzybem, lub niezdatne do użytku;

żeby dystans pomiędzy ceną drzewa na pniu, a ceną drzewa w budowie — nie dochodził do astronomicznych wielkości;

żeby produkcja żelaza była postawioną na takim poziomie, który by pozwolił na korzystanie w budownictwie z nieprzestarzałych elementów, — i nie powodował konieczności stosowania żelaza z zagranicy, w wypadkach potrzeby uwspółcześnienia budowy, — i t. d., i t. d.

Nie będę już wydłużał tego tasemca grzechów i „inżyniera” i „ładowca” w stosunku do zadań budowlanych.

Nie będę mówił o zatraceniu powstałej ze strony władz państwowych inicjatywy uprzemysłowienia produkcji w zakresie taniego budownictwa.

Przejdę wreszcie do ostatniej sprawy, jaka pozostała mi jeszcze do omówienia,

a która, według mniemania inżynierów dróg i mostów jest „specjalnością architektów”.

Chodzi mianowicie o:

„wykonywanie budynków o charakterze monumentalnym” i

„wykonywanie budynków o charakterze zabytkowym”.

Otóż tutaj można z całą stanowczością stwierdzić że wykonywanie monumentów i zabytków „nie jest specjalnością architektów”.

* * *

Tworzenie monumentów było dotychczas udziałem tylko nielicznych wybranych dusz.

Na zawrotach dziejów, zaledwie niewielu jednostek danem było pozostawić po sobie te słupy ogniste ludzkiej kultury na Ziemi.

Tworzenie zabytków nie było udziałem człowieka.

Monumenty tworzył **genjusz**.

Zabytki „budował” **czas**.

Do niewłaściwego więc Trybunału zwracają się inżynierowie po uprawnienia w tej dziedzinie.

Trybunał, który w tej sprawie wyrok wydać może, mi się nie w murach Politechniki Warszawskiej.

A nawet może nie na powłocz ziemskiej skorupy.

Jest On zapewne za granicami świata, a klucze od tych „uprzednień” są w ręku Zegarmistrza, — ale nie tego, który lekką ręką z inżynierów „zrobił” architektów.



Przedruk z *Architektura i Budownictwo*, nr 7/1933
Współczesne wprowadzenie: na 16 stronie Z:A

I. MEMORJAŁ RADY ZWIĄZKU STOW. ARCHITEKTÓW POLSKICH. DO PANA MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Uprawnienia w zakresie projektowania i kierowania robotami dla inżynierów różnych specjalności, winny być zróżniczkowane i wynikać z programów studjów na wydziałach technicznych szkół akademickich. Każdy z tych wydziałów wychowywać powinien w zasadzie odrębny typ technika specjalisty, najlepiej przygotowanego do podejmowania zadań, do których będzie powołany przez uprawnienie.

W naszych wyższych uczelniach technicznych (Warszawa — Lwów) istnieją dwa wydziały, kształcące w dziedzinie budownictwa: Wydział architektury i Wydział inżynierji lądowej, sekcja miejska.

Analizując programy studjów politechniki warszawskiej, widzimy, że na wydziałach architektury i inżynierji lądowej — sekcja miejska — przeznaczono na poszczególne studia następujące ilości godzin i ćwiczeń w cyfrach tygodniowych sumarycznie za cztery lata studjów.

Rodzaj studjów	Architektura		Wydział inż. lądowej	
	wy- kłady	ćwicze- nia	wy- kłady	ćwicze- nia
Budownictwo, konstrukcje, kierownictwo i administracja . .	21 $\frac{1}{2}$	23 $\frac{1}{2}$	18 $\frac{1}{2}$	13 $\frac{1}{2}$
Nauka projektów architektonicz.	6 $\frac{1}{2}$	24 $\frac{1}{2}$	3 $\frac{1}{2}$	4
Rysunek odręczny	—	16	—	1
Historja architektury	13	14 $\frac{1}{2}$	—	—

Z powyższego zestawienia wynika, że na zagadnienia konstrukcyjno-budowlane (Dział I), poświęca się na wydziale inżynierji lądowej — sekcja miejska — mniejszą ilość godzin i wykładów, poczem zakres studjowanych zagadnień konstrukcyjnych jest szerszy.

Na wydziale architektury przy wyższym zakresie i większej ilości godzin studjuje się zagadnienia, spotykane normalnie przy konstruowaniu i wykonywaniu wszelkich budynków miejskich.

Z zestawienia godzin, poświęconych na projektowanie wynika, że studjujący na wydziale inżynierji lądowej — sekcja miejska — nie może w tym czasie otrzymać nawet encyklopedycznego przygotowania.

Rysunek odręczny jest na inżynierji lądowej — sekcja miejska — prawie wcale nie uwzględ-

niony. Historia architektury jest studjowana tylko na wydziale architektury.

Z powyższego wynika, że do projektowania architektonicznego są jedynie przygotowani inżynierowie architekci.

Ze względu na to, że projektowanie jest najistotniejsze, decydujące o ostatecznym wyniku przygotowania budowy pod względem użytkowym, ekonomicznym i artystycznym, do projektowania w najszerszym zakresie należy uprawniać tylko architektów, jako jedynych fachowców do tego przygotowanych.

Przy opracowywaniu projektu budynków, wymagających bardzo skomplikowanych konstrukcyj, konieczna jest współpraca architekta z inżynierem konstruktorem, podobnie jak w bardziej skomplikowanych zagadnieniach instalacyjnych potrzebne jest współdziałanie inżynierów specjalistów.

Współpraca ta powinna być ujawniona przez podpis autora w jego dziedzinie, jednocześnie winna z tegoż podpisu wynikać odpowiedzialność za odnośną część projektu.

Jednocześnie przy wszystkich budowlach inżynierskich, których wygląd może świadczyć o kulturze kraju, powinni być powołani architekci. Kierowanie budową jest dziełem pracy, do której są przygotowani narówni inżynierowie lądowi, jak i architekci w znaczeniu administrowania budową. Kierownictwo techniczne i wynikająca z tego odpowiedzialność powierzana być winna w zasadzie autorowi projektu. Samodzielni autorzy działów projektu otrzymywać powinni kierownictwo w swoim zakresie.

W memorjale tym porównane są studia na wydziale inżynierji lądowej — sekcja miejska — ze studjami na Wydziale architektonicznym. Inne sekcje Wydziału inżynierji lądowej oraz inne wydziały Politechniki posiadają znacznie mniejszą ilość przedmiotów i godzin studjów, odnoszących się do budownictwa, wobec czego memorjał niniejszy porównania z niemi nie bierze pod uwagę.

p. o. prezesa związku

Juljusz Żorawski
inż. arch.



Przedruk z Architektura i Budownictwo, nr 7/1933
Współczesne wprowadzenie: na 16 stronie Z:A

II. DO RADY ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ARCHITEKTÓW POLSKICH.

Po zaznajomieniu się z memorjałem Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, wystosowanym do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie uprawnień budowlanych, Rada Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej przesyła do łaskawej wiadomości następującą opinię.

Tło sprawy o uprawnieniach budowlanych.

Ustawa o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, wydana w roku 1928, wprowadziła słuszne normy, określające uprawnienia budowlane, a zawarte w artykułach 361 i 362. Nie wzbudziłyby one żadnych zastrzeżeń, gdyby nie następujące okoliczności. Z jednej strony brak prawie zupełny w chwili obecnej budowy nowych kolei, szos i związanych z tem mostów, jak również projektów wodnych w Państwie naszym spowodował nadprodukcję i bezrobocie wśród inżynierów tych gałęzi i zmusza ich do szukania zastosowania swej wiedzy na innem polu. Z drugiej strony zastrzeżenia co do tych artykułów ustawy budowlanej zjawiają się bezsprzecznie skutkiem zapoznania tego faktu, że znaczne postępy nauk technicznych spowodowały nieznana poprzednio specjalizację. Uniemożliwi to produkowanie przez uczelnie obecne inżynierów uniwersalnych, jakich Europa posiadała w XIX stuleciu, a Rosja nawet w latach przedwojennych. O ile pierwsza okoliczność nie wymaga dalszych wyjaśnień, o tyle ta druga, decydująca niewątpliwie o poziomie naszej kultury, wymaga wyjścia z tego pomieszania pojęć, które w tej dziedzinie panuje.

Praca zawodowa i koordynacja zawodów.

Ze wskazanej wyżej specjalizacji wynika nie podlegająca dyskusji przesłanka, że każdy specjalista, a więc inżynier—architekt (architektura i budownictwo), inżynier — łądowniec (drogi i mosty), inżynier wodny, inżynier mechanik, czy elektryk musi być **gruntownie i dostatecznie** przygotowany do tego, przez siebie świadomie obranego, zawodu. Jest to domena jego pracy twórczej. Lecz zazębianie się tych zawodów inżynieryjnych pociąga za sobą konieczność skoordynowania pracy zawodowej. Dlatego każdy specjalista musi i powinien posiadać tyle wiadomości o pokrewnych zawodach, aby mógł ocenić i pokierować pracą kolegów z innych zawodów, współpracujących przy wykonywaniu jego pracy zasadniczej. A więc inżynier—architekt jest powołany do kierowania pracą inżyniera—konstruktora (przy budynkach o złożonych kon-

strukcjach, wymagających specjalnych obliczeń statycznych), w taki sam sposób, w jaki inżynier—łądowniec będzie kierował pracą architektoniczną przy projekcie mostu o znaczeniu architektonicznym. W zastosowaniu więc architektury widzimy, że architekt w czasach obecnych oczekuje pomocy od następujących specjalistów:

- a) geologa (badania gruntu pod budowę),
- b) inżyniera—konstruktora—statyka (złożone konstrukcje żelazne lub żelazobetonowe)
- c) inżyniera wodnego (drenaże, kanalizacje i t. p.),
- d) inżyniera—mechanika (ogrzewanie, wentylacje, dźwigi i t. p.),
- e) inżyniera—elektryka (oświetlenie, sygnalizacje i t. p.),
- f) historyka sztuki (roboty konserwatorsko—zabytkowe).

Musi więc architekt posiadać wystarczające zrozumienie pracy tych specjalistów, aby mógł całością kierować. Nie wynika z tego wcale, aby wskazani specjaliści byli powołani do zastąpienia architekta i dzięki tylko owemu „pokrewieństwu” mieli otrzymać uprawnienia architekta. Również naodwrot architekta, współpracujący czasem bardzo wydatnie przy projektowaniu miejskiego założenia mostowego nie uzyskuje już tem samem prawa do budowy mostów. Nie przemawiają za tem żadne względy, ani bezpieczeństwo publiczne, ani organizacja pracy i jej celowość. Bezpieczeństwo bowiem publiczne zależy podczas budowy od tylu czynników, że sprowadzenie tej sprawy na przykład do kwestji czysto statyczno—obliczeniowej nie załatwia jej zupełnie. Przyczyną katastrof budowlanych mogą być w równej mierze źle obliczone konstrukcje, jak i zły materiał lub niewłaściwe zarządzenia, jak wadliwa instalacja gazowa (katastrofa domów Z.U.P.U. w Gdyni), wadliwa instalacja dźwigu, jak wreszcie błędy w badaniu gruntu pod budowę przez geologa (katastrofa mostu we Włocławku) i tak dalej. Nikt jednak z powodu tej współpracy z architektem nie poda wniosku o nadanie uprawnień budowlanych gazownikowi, czy geologowi.

Nie przemawiają za tem i względy organizacyjne pracy. Trudno bowiem uznać za słuszne, aby działy merytorycznie pomocnicze w budownictwie miały dominować nad samą budową, jako taką. Byłoby to zaprzeczeniem wyżej wskazanej ogólnej zasadzie o współczesnej specjalizacji zawodów, będącej rezultatem tego czy innego poziomu cywilizacji, a w tej dziedzinie sztuki, do jakiej należy architektura i wskaźni-

kiem poziomu kultury narodowej. Opłakany wygląd naszych miasteczek w byłym zaborze rosyjskim, obsługiwanych właśnie za Rosjan przez uniwersalnych inżynierów, tłumaczy się w znacznej mierze tym stanem rzeczy.

Konieczność należytego przygotowania do zawodu.

Tylko należyte przygotowanie zawodowe ma prawo żądać uprawnień dla siebie. Nie ulega wątpliwości, że tylko Wydziały Architektury na politechnikach są odpowiednio zorganizowane dla zachowania powyższej zasady w stosunku do twórczości architektonicznej. Zdolność do przestrzennego myślenia i poczucia proporcji wymaga wyrobienia drogą studiów całego cyklu nauk, jak rysunku, perspektywy, modelowania, obszernej historii architektury i sztuk plastycznych, wreszcie projektowania, jako wykształcenia woli w opanowaniu tematu i wywołania inwencji. Projektowanie jest prowadzone na wydziale architektury w Warszawie przez 5-ciu profesorów w różnych okresach studiów i wymaga wykonania 11 projektów. Żaden inny z Wydziałów Politechniki, rzecz jasna, nie daje i dać nie może należytego przygotowania w tej dziedzinie. Ale porównanie programów i Sztuki budownictwa, jako takiego, wskazuje również na znaczną przewagę wykładów i ćwiczeń, poświęconych budownictwu, konstrukcjom budowlanym, kierownictwu i administrowaniu budowy i t. p., nie mówiąc już o tak specjalnych, lecz niezbędnych tematach, jak akustyka, wykładana tylko na Wydziale Architektury w Warszawie. Wobec tego twierdzić można, że architekci i inżynierowie lądowcy conajmniej jednako są przygotowani przez uczelnie do rozwiązywania problemów konstrukcyjnych w zakresie budownictwa architektonicznego. Działalność życiowa po ukończeniu studiów sprawia, że architekci poświęcają się przeważnie projektowaniu architektonicznemu, zaś inżynierowie lądowcy zagadnieniom konstrukcyjnym.

Należy przewidywać, że rozszerzenie uprawnień budowlanych, przynależnych inżynierom-architektom (w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r.) na inne zawody spowodować może:

- a) katastrofalne obniżenie poziomu polskiej kultury architektoniczno-budowlanej na przeciąg kilku pokoleń pod względem społecznym, gospodarczym, technicznym i artystycznym; oraz
- b) nieuchronną konieczność zmiany kierunku nauczania w polskich szkołach technicznych akademickich, cofając je do stanu z przed pół wieku w stosunku do

Europy zachodniej (produkcja inżynierów uniwersalnych).

W wyniku tych rozumowań Rada Wydziału Architektury uważa, że artykuły 361 i 362 ustawy budowlanej stały się wyrazem postawienia sprawy na należyтым poziomie cywilizacji i kultury narodowej i wypowiada się za koniecznością przestrzegania następujących zasad:

1. Projekt i kierownictwo architektoniczne winno z zasady spoczywać w jednych rękach.
2. Inżynier-architekt, dyplomowany przez polską szkołę akademicką, otrzymuje w swojej specjalności pełne uprawnienia.
3. Technik budowlany, kończący polską szkołę zawodową, otrzymuje w tej specjalności uprawnienia ograniczone.

Jednocześnie uwzględniając rozwój życia technicznego, Rada Wydziału uważa za słuszne wprowadzenie w życie następującej formy, normującej wypadki wyjątkowe.

- a) Rady Wydziałowe szkół akademickich mają prawo nadawania stopnia naukowego (zawodowego dyplomu) tym technikom, którzy swą pracą naukową lub praktyczną wykazali poziom równoważny wymaganiom Wydziału szkoły akademickiej.

Nadania te mogą nastąpić na wniosek:

1. Wybitnych fachowców danego zawodu z poza Rady Wydziału.
2. Rady Wydziałowej odnośnego Wydziału.
- b) Rady Wydziałowe Szkół Akademickich mają prawo nadania pierwszego stopnia naukowego (zawodowego) tym inżynierom innych zawodów, którzy swą naukową lub praktyczną działalnością wykazali poziom równoznaczny z wymaganiami odnośnego Wydziału.

Nadania te mogą nastąpić na wniosek:

1. Wybitnych fachowców danego zawodu z poza Rady Wydziału.
2. Rady Wydziałowej odnośnego wydziału.

Niezależnie od powyższego Rada Wydziału wypowiada się za tem, że etyka zawodowa obowiązuje tak architekta-projektodawcę, jak i inżyniera-lądowca w wypadkach współpracy w wykonywaniu projektu architektonicznego czy inżynieryjnego do właściwego podziału i ujawniania autorstwa, wraz z tem i do ponoszenia właściwej odpowiedzialności.

Dziekan Wydziału Architektury
Politechniki Warszawskiej
(—) R. Świerczyński.